

Wiwat Łukaszenka!

23 sierpnia 2016

Pierwszy raz z Białorusinami zetknąłem się jako młody chłopak, kiedy zostałem zesłany przez swojego ojca do Technikum Wodno – Melioracyjnego w Białymstoku. Białoruskich chłopaków było sporo i z wieloma się zaprzyjaźniłem. W internacie bez dokupywania żywności ciężko było przeżyć. Ci, którzy mieszkali bliżej, wyjeżdżali na niedzielę do domów i wracali z wałówkami, którymi chętnie dzielili się z innymi głodomorami. A już po świętach prawosławnych, mieliśmy wyżerki, które na zawsze pozostaną mi w pamięci. Nie chcę nikogo urazić, ale Słowianie, to najdoskonalsza grupa etniczna na świecie, a wśród nich najserdeczniejsi są Białorusini. Później, podczas swoich wojaży po ZSRR, często spotykałem Białorusinów w różnych republikach i spotkania z nimi zawsze kończyły się wystawnymi poczęstunkami w ich domach. To ludzie, którzy nie wiele mieli, ale zawsze bezinteresownie się dzielili. Gdyby nie reżymowe obostrzenia, to pewnie w młodości ożeniłbym się ze wspaniałą dziewczyną, Białorusinką, którą poznałem w Bucharze.

Na szczęście „nasze” media nie atakują wprost Białorusinów jako narodu. Robią to pośrednio, opluwając prezydenta Łukaszenkę. Dlatego przeciętny Polak czerpiący swą „wiedzę” z żydomasońskiej telewizji i prasy, ma zafałszowany obraz rzeczywistości. Białoruś jawi się jako komunistyczny kraj postsowiecki, który terroryzuje samozwańczy satrapa, podły jak Stalin i głupi jak Chruszczow. Polskojęzyczne gadzinówki ze szczekaczką wybiórczą na czele, pełne jadu i nienawiści, ukazują Łukaszenkę jako żądnego władzy dyktatora, wrednego awanturnika politycznego, który gnębi własny naród. A jaka jest prawda?

Aby się o tym przekonać, należy porozmawiać z samymi Białorusinami i Polakami tam żyjącymi. Artykuł, który właśnie Państwo czytacie, powstał w dużej mierze w oparciu o rozmowy z

ludźmi mieszkającymi w tym pięknym i przyjaznym kraju, a materiały do jego napisania zbierałem wiele miesięcy. Moimi rozmówcami byli nie tylko kierowcy TIR-ów, ale ludzie wielu zawodów i w różnym wieku. Rozmawiałem m. in. z artystami, lekarzami, dziennikarzami, odwiedzającymi Polskę. Jedyną wadą tego tekstu odnośnie reprezentatywności moich rozmówców jest fakt, że ok. 80% z nich pochodzi z rejonów nadgranicznych, przeważnie z Grodna i Brześcia. Jest tak dlatego, ponieważ w Polsce wszystko jest co najmniej 4 razy droższe niż u nich. Ludziom z terenów przygranicznych opłaci się tu przyjechać, sprzedać dwa razy taniej benzynę, wódkę i papierosy i zarobić. Ze wschodu Białorusi, ludzie nie chcą tu przyjeżdżać, chyba że chcą zobaczyć jak wyglądałby ich kraj po przyłączeniu do eurokołchozu.

Na Białorusi jest pełne zatrudnienie i choć średnia pensja wynosi w przeliczeniu ok. 500 dolarów, to podział dóbr jest sprawiedliwy, a koszty utrzymania są tak niskie, że zapewniają względny dobrobyt. Zjawisko bezdomności jest tam absolutnie nie znane, ale trzeba przyznać, że na Białorusi istnieje bezrobocie. Jest to 1% (!) ludzi, których do pracy w żaden sposób zmusić się nie da. Dla porównania, w Polsce mieliśmy ok. 3% takich „niebieskich ptaszków” jeszcze za żydo-komuny, choć za „złośliwe uchyłanie się od pracy” groziło 3 mies. pozbawienia wolności.

Nasi rządzący bonzowie chełpią się, że przeciętna płaca w Polsce przekroczyła już 4,1 tys. zł i rośnie. A moim marzeniem i 80% Polaków jest, by zarabiać połowę tej sumy i nie pracować na nią 12-14 godzin jako zakuty w dyby szantażu ekonomicznego niewolnik. A na Białorusi pracuje się ustawowo 8 godzin, bo tam funkcjonuje prawo pracy, Konstytucja i Prawa Człowieka! Oczywiście, u nas płace podnosi się urzędnikom państwowym, administracyjnym i sektorom przemocy. Do tego otrzymują nagrody, na które państwo wydaje niebotyczne sumy z naszej kieszeni oczywiście. Prezesi żydowskich banków, firm ubezpieczeniowych, różnych złodziejskich spółek, choć

zarabiają po 3 – 4 mln zł, też przyznają sobie podwyżki, bo w końcu trzeba z czegoś żyć!

Białorusini, choć coraz rzadziej, jeszcze przyjeżdżają do miast i miasteczek wzdłuż naszej wschodniej granicy. To co widzą, jest dla nich takim straszakiem, jak dla Polaków była Rumunia za czasów Causescu. Teraz poziom dziadostwa się wyrównał i nawet rumuńscy Cyganie przestali do Polski przyjeżdżać. Trudno żebrać od żebraków.

To co Białorusini oglądają na polskim Podlasiu, to zrujnowane fabryki we wszystkich miastach, ogrom bezrobocia i nędzy. Widzą uliczne śmietniczki do których co chwila zagląda bezdomny w nadziei znalezienia puszek po piwie. Podczas gdy u nich jest darmowa i doskonała opieka medyczna, w Polsce widzą obskurne, przepełnione szpitale, gdzie pacjent musi przynieść własną łyżkę, bo posiłek gorszy niż w kryminale, będzie jadł ręką, gdzie na operację czeka się miesiącami i latami. U nich szpitale się buduje, w Polsce likwiduje. Podczas gdy białoruska wieś jest w pełni zmechanizowana, na Podlasiu rolnicy którzy jeszcze na wyludnionych wsiach pozostali, muszą wracać do prymitywnych metod uprawy. Wio, koniku!

Kiedy pytam Białorusinów, czy chcieliby w Polsce pracować, to robią wielkie oczy, albo pukają się w czoło, chociażby dlatego, że na Białorusi każdego pracownika się szanuje. W tym szybko rozwijającym się kraju, cenne są każde ręce do pracy! Jeszcze niedawno, Białoruś miała dwucyfrowy wzrost gospodarczy. Teraz mniej, bo permanentny kryzys na Zachodzie, odbił się na ich eksporcie. Ale i tak cały świat może tylko marzyć o wzroście, jaki stale utrzymuje się na Białorusi.

Przez Polskę przejeżdża tranzytem tysiące białoruskich TIR-ów. W okolicy Żyrardowa zapytałem jednego z kierowców, jak się w Polsce jeździ. Odpowiedział, że między Niemcami a Białorusią, Polska stanowi jeden wielki tor przeszkód. Wąsko, tłok, dziury, koleiny, korki, a na autostradach kolejki żeby zapłacić. I wypadki. Na Białorusi mają sieć doskonałych,

nowoczesnych autostrad, obwodnic, a w miastach szerokie ulice o doskonałej nawierzchni. To samo mówią polscy kierowcy o białoruskich trasach.

Zarówno Białorusini, jak i Polacy, którzy byli na Białorusi za czasów Związku Sowieckiego i obecnie, powtarzają że państwo to dokonało ogromnego skoku cywilizacyjnego. Jest to kraj stabilny ekonomicznie, w którym ludzie mają stałe poczucie bezpieczeństwa i opieki ze strony państwa. Zupełnie odwrotnie niż w Polsce.

W przeciwieństwie do Polski leżącej niemal całym terytorium na najbogatszych w świecie surowcach naturalnych wartych setki bilionów dolarów (skrętnie ukrywana tajemnica przed Polakami), Białoruś jest w surowce bardzo uboga. Wydobywa się torf, sole potasowe, śladowe ilości ropy. Możliwości przemysłu są ograniczone, jak w każdym kraju. Ale Białoruś jest krajem najbardziej dziewiczym i ekologicznie czystym w Europie. Posiada ogromne tereny puszczańskie, leśne, bagienne z wielką ilością jezior, czystych rzek i ich rozlewisk. Jest tu niespotykana ilość zwierzyny łownej, dzikiego ptactwa i ryb. Dlatego w ostatnich latach rząd Łukaszenki postawił na rozwój turystyki. Doskonale wyposażone ośrodki wczasowe, sanatoria i baza hotelowa rosną jak grzyby po deszczu. Jest to wielka szansa i przyszłość Białorusi. I już Białoruś „odkryli” Niemcy, gdzie całymi watahami jeżdżą na polowania, ryby i świetny wypoczynek. Dla nich tanio, niemal darmo, więc w znanych miejscowościach wypoczynkowych, słychać szwargot jak na Mazurach. Dla Polaków też jest tanio, ale wieloletnia, wroga propaganda antybiałoruska robiła swoje. Polacy postrzegają Białoruś, jak postrzegają Amerykanie Polskę. Ci co wiedzą w ogóle gdzie Polska leży, wiedzą, że jesteśmy narodem żydożerców, a po Warszawie chodzą niedźwiedzie i wyją wilki. Aby zmienić zafałszowany pogląd o Białorusi, w Warszawie powstało Białoruskie Centrum Informacji Turystycznej. Warto tam zajrzeć.

Trudno wymienić wszystkie osiągnięcia Białorusi za rządów

Łukaszenki. Ale należy wspomnieć o ośrodkach sportowych, szczególnie czynnych cały rok lodowiskach, gdzie Polska jawi się Kopciuszkiem. Chociażby w Mińsku jest 7 ogromnych lodowisk, na których co dzień jeżdżą tysiące mieszkańców. Ale oczywiście polskojęzyczne media o osiągnięciach Białorusi milczą. Uprawiają dywersję propagandową – wrogą, kłamliwą, jadowitą, opartą na najgorszych goebbelsowskich wzorcach. Dlatego przeciętny Polak stale zauroczony zgniłym, zdemoralizowanym Zachodem, odbiera Białoruś w krzywy zwierciadle. Do tego dochodzą stare, niczym nieuzasadnione stereotypy wypracowane w czasach Związku Sowieckiego. Obraża się prezydenta Łukaszenkę, którego sami Białorusini odbierają jako ojca opatrnościowego narodu. Dlatego Łukaszenka nie musi fałszować wyborów. Sami pytajcie Białorusinów, na kogo głosowali. Odpowiedź będzie taka sama – na Łukaszenkę! Na Białorusi kontrkandydatów nikt prawie nie zna, choć ja znam jednego pana, Polaka, który powinien zostać prezydentem Polski, a nie pchać się na Białoruś, gdzie przegra. Przegra, bo Białorusini są na tyle mądrzy, że jeśli już mają znakomitego gospodarza, to nie chcą go zmieniać.

Aby w Polsce obrzydzić Łukaszenkę, robi się z niego wroga mieszkających tam Polaków. A to jest kłamstwo wyjątkowo podłe, bo Polacy na Białorusi, mają prawa równe Białorusinom. To Polacy są w Polsce dyskryminowani przez pasożytniczą mniejszość chazarską. Kto nie wierzy, niech np. wytoczy w sądzie żydowi sprawę. Jakąkolwiek. Wtedy szybko uwierzy kogo chroni prawo, bo już przed procesem jest na pozycji przegranej. Jednakże na litość Boską, Łukaszenka jako przywódca suwerennego kraju, nie musi i nie powinien hołubić wrogiej wobec niego żydoliberalnej agentury, popieranej przez Warszawę (czytaj Waszyngton i Brukselę), oraz chazarską, pasożytniczo-złodziejską finansjerę, która stale ostrzy zęby, aby ten kraj rozkraść!

Białorusini nie mają takiego dylematu jak podczas ostatnich wyborów Polacy: Który z kandydatów będzie gorszy, albo który

będzie lepiej pilnował interesów lichwiarzy i złodziei, bo przecież do cholery nie interesów Polaków! Już o taka ekstrawagancję, to żadnego z tych indywiduów posądzać nie można.

Poskojęzyczne tuby nienawiści i kolejni ministrowie spraw zagranicznych, przedstawiają prezydenta Łukaszenkę jako wroga Polski i Polaków. Zresztą te kreatury zrobiły wszystko, by zniszczyć nasze tradycyjne przyjaźnie z wieloma narodami, by w zamian wspierać naszych odwiecznych wrogów. Fakty mówią co innego, bo wśród Polaków mieszkających na Białorusi nie ma ani bezrobotnych, ani bezdomnych. To „demokratyczny” przywilej Polaków żyjących w Polsce i np. w amerykańskim raju. Jednakże Polacy, jak pozostali obywatele muszą przestrzegać obowiązującego tam prawa.

Polskojęzyczne media milczą na temat ogromnych nakładów państwa białoruskiego na ratowanie polskich zabytków, ich restaurację, oraz utrzymywanie ich w doskonałej kondycji. Żadna polskojęzyczna telewizja nie pokazała całkowitej rekonstrukcji siedziby Radziwiłłów w Nieświeżu, gdzie jest muzeum w którym tematyczną podstawę stanowi Polska i Radziwiłłowie. Ten zamek – pałac powstał z ruin, a jest to inwestycja wielomiliardowa, porównywalna do odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, wraz z wyposażeniem w bezcenne dzieła sztuki. Nie pokazano oddania do użytku dla zwiedzających tego zespołu pałacowego, nad którego odbudową miał bezpośrednią pieczę właśnie prezydent Łukaszenka. I nie pokazano ze wstydu, bo te kanale poczucia wstydu nie znają, ale ze zwykłej wrogości. Po prostu przejaw klasycznego chamstwa, jakże charakterystycznego dla „elity”.

Również z inicjatywy prezydenta Łukaszenki odtworzono od podstaw drewniany dwór wraz z zabudowaniami w Zaosiu, gdzie przyszedł na świat Adam Mickiewicz. Dwór spłonął na początku XX wieku i w okresie międzywojnia nie znalazł się żaden sponsor spośród polskich magnatów, aby go odbudować, nie mówiąc o rządach II RP. Za współczesnych, złodziejskich rządów

nie ma pieniędzy na odbudowę zabytków, świadczących o naszej potędze i wysokim rozwoju cywilizacyjnym. W zamian za to są środki np. na postawienie ohydnej plastikowej palmy na przeciwko Centrum Finansowego w Warszawie. Palma ta jest symbolem Jerozolimy i wyraźnie mówi, kto rządzi polskimi finansami. Nie ma pieniędzy na kulturę. Ale na menorę zrobioną na Pałacu Kultury z dziesiątków tysięcy żarówek za nasze pieniądze, aby parszywym Chazarom było miło, to Gronkowca stać. Stać jeszcze ją na pedalską, znienawidzoną przez warszawiaków tęczę, złośliwie ustawioną naprzeciwko Kościoła Zbawiciela, by drażniła uczucia religijne Polaków. Nie docierają żadne protesty i wielokrotne podpalenia tej szmiry dla zboczeńców. Chwała Bogu, jeszcze większość najwartościowszych zabytków naszej kultury należy do Narodu. Pytanie – jak długo?

Jeśli prezydenta Białorusi oszczekuje się jako wroga Polaków, to jakim wrogiem narodu polskiego są ci, którzy mocą swojej władzy niszczą naszą kulturę i narodowych twórców? Polacy jeszcze nie do końca zdają sobie sprawę kto nimi rządzi. Nie dość, że „wybrańcy” lucyfera rozgrabili całą Polskę, to jeszcze narobili ponad 2 biliony długu, które też ukradli!

Soros i jego banda kryminalistów, chcieliby widzieć na miejscu Łukaszenki swojego zaprzedanego agenta i mimo mieszkania w głowach Białorusinom, ten numer nie przeszedł. A do tego jeszcze Łukaszenka pozamykał różnych miejscowych Kuroniów, Michników i innych Balcerowiczów. – Aj, waj – nie dają rozkraść Białorusi!

Białorusinom należy pogratulować, że któryś raz z kolei wybrali Łukaszenkę na swojego przywódcę i można liczyć, że wybiorą go jeszcze raz na jesieni tego roku. Łukaszenka wyprowadził Białoruś z zapaści cywilizacyjnej i zrobił z niej wspaniałe nowoczesne państwo. Nie przekazał banków Chazarom, nie zlikwidował przemysłu, tylko go rozwija. Nie pozwala też truć swojego narodu z powietrza (chemtrails) i nie wprowadza zbrodniczego GMO na stoły swoich rodaków. A więc wybierając

Łukaszenkę, wybory wygrywają przede wszystkim Białorusini. Na swoje szczęście nie zatracili instynktu samozachowawczego jak Polacy.

6 sierpnia odbędzie się zaprzysiężenie nowego prezydenta. Dotąd żaden prezydent III RP przysięgi nie dotrzymał, chyba z wyjątkiem Jaruzelskiego, który (jak się wydaje) nie zdążył jej złamać nie dlatego że nie chciał, tylko dlatego, że za krótko był tą marionetką. Każdy przyczynił się do utraty suwerenności, grabieży Polski i zdradą interesów narodowych. Nic nie wskazuje na to, by nowy prezydent miał być inny i się czymś pozytywnym dla Polaków wyróżnić. Pięknych gadek, to my słuchamy od 26 lat! Jak wszyscy inni, nie dotrzyma obietnic wyborczych, a za rok, najdalej dwa, Polacy będą go przeklinać. Ja wiem swoje – jeśli prezydentem zostaje ktoś, kto uczestniczy w nielegalnych obradach Knesetu na terenie naszego państwa, nie może być dobrym prezydentem Polaków. Dlatego czasem sobie myślę, że gdybym kiedyś ożenił się z poznaną Białorusinką i zamieszkał na Białorusi, to miałbym piękną, inteligentną żonę i PRACĘ. Miałbym też jednego w życiu prezydenta, z którego mógłbym być DUMNY.

Kiedyś nie myślałem, jakie to w życiu ważne – mieć prezydenta, z którego można być DUMNYM. No cóż, jestem chyba zbyt sentymentalny, a w dzisiejszych czasach, nie ma już miejsca na sentymenty.

Autorstwo: Cezary Piotr Tarkowski

Źródło: Patriota-Tarkowski.blogspot.com